

Nie można powiedzieć słowa bez odwrócenia głowy

„Ciemna” poezja

Bolesława Garbosia

*Wszystko powtarza się wielokrotnie:
liczne kamienne wieki, u³amane grotty
i krzesiwa zgas³e przy obserwacji faktów.
Trudno w kilku s³owach, w kilku wykopaliskach
oddać sprawiedliwość strza³om wbitym w ciemność*

(Zewsz¹d nadci¹ga niepamięcią)

*Rośnie napięcie. Nikt nie wie,
gdzie kreska się kończy, a gdzie zaczyna.
Nie można wyczuć konturów,
choć s¹ wszechobecne.
Nagle ogarnia nas uczucie pustki.
Wszystko jest matryc¹. Nawet macica.
Czasy wcześniejsze trwają już tyle lat,
bezludne w konkluzjach. Prawiecznie
zewsz¹d się majaczy i krępuje nam ruchy
wyd³użonymi cieniami wielkich rodzin.*

(Wszystko się ³uszczy jak lak na pieczęciach)

Wybrane powyżej dwa fragmenty z tomu stanowiącego reprezentatywny przegląd poetyckiego dorobku pisarza, wyznaczają filozoficzną perspektywę tej intrygującej, wyzbytej taniego optymizmu, poezji. Bolesław Garbosi prowadzi z czytelnikiem dialog serio, wnika w najgłębsze warstwy czowieczej egzystencji. Postrzega ją nie jako refleks atakującej nasze zmysły współczesności, lecz jako element struktury totalnej, ponadczasowej – rzadzącego się odwiecznymi prawami Kosmosu.

Jeden z recenzentów, omawiając debiutancki tom poety Nie uchybiając męstwu, ucyś trafnego określenia: „podróż do kresu bytu”, usznie stwierdza, że „poezja ta rozgrywa się na wyższym piętrem lirycznej refleksji” i że – na przekór do rozpowszechnionym modom – poety nie interesuje swoista „kronika wypadków”, co nie oznacza, że zrywa on wszelkie związki z pulsem współczesnego życia. Jest wręcz przeciwnie. To z niezwykle wnikliwej, wykraczającej ponad doraźną obserwację kondycji człowieka, jego zachowań i wytworów, wyprowadza wnioski, które prowadzą do scalającej formuły

ontologicznej. Nie jest ona optymistyczna, to prawda, ale na dobrą sprawę trudno o optymizm, gdy z uwagą przyglądamy się dziejom naszego gatunku. W tym konkretnym przypadku nie o uogólnienie ludzkiej natury jednak chodzi, nie o cechy charakteru człowieka, jego krótką pamięć, pychę i niefrasobliwość z jaką traktuje innych i świat go otaczający. Problemem, który zajmuje refleksję podmiotu lirycznego jest miejsce człowieka – jako konkretnej jednostki i jako zbiorowości – w szeroko rozumianym świecie natury. W jednym z wywiadów poeta mówi: „Najważniejsze w poezji jest to, że sprawy i zjawiska nie zbadane, nie poznane, przeczuwane za ledwie – s¹ w tym języku bardzo proste. U mnie jest to powtarzający się rytm implozji i gąmięcia. Czowiek jako taki jest nie do pojęcia w swej ekspansji i agresji. Czasem wydaje mi się on groźny jak... kosmiczna bakteria. W brzuchu i sercu Universum chciałoby robić rewolucję. A przecież przydałoby się trochę zastanowienia, bo wszyscy przychodzimy z Kosmosu i do Niego wracamy”.

„Wszystko powtarza się wielokrotnie”. Jesteśmy drobiną procesu, którego wymiarów nie ogarniamy. Próbuje racjonalizować nasze działania, zdobywamy nowe kontynenty i tocimy krwawe wojny, tworzymy uczone traktaty, a przecież „od epok do epok echa nas sobie podaj”, a „masa praojca jaszczura” różni się od współczesnych udogodnień cywilizacyjnych nieistotnym w gruncie rzeczy szczegółem. Dlatego – mówi podmiot liryczny wiersza „Wchodzenie w ubywanie”:

*Nie filozofuj za dużo, nie mędrkuj.
Więcej pokory, kiedy rozmawiasz z wiatrem
tytującym twój oddech.*

*Jeszcze nie wiesz, kto legnie w poprzek pamięci
jak na klatce schodowej, a kto się potknie
o twój los jak o przypadkowy korzeń.*

„Prawiecznie zewsz¹d się majaczy”, a każdy z nas „jest częścią tego, co mija/ nawet bez wystrachu”. Dlatego „Nie można powiedzieć słowa/ bez odwrócenia głowy/ wewnątrz ostatniego gosu”.

To, że stanowimy drobny element, przerastającego możliwości naszej logicznej percepcji, kosmicznego

porz¹dku nie musi być Źród³em paraliżuj¹cego nas pesymizmu. Stwierdzaj¹c s³uszenie, że „Garboe pyta o sens dziejów na tle praw wiecznej przemiany”, cytowany krytyk dochodzi do wniosku, że wedle poety: Œwiat w ca³ooci swoich przejawów d¹ży do nicooci, a pojedyncze zjawiska w sposób ci¹g³y przechodz¹ od bytu do niebytu. Byty, które dostrzegamy, nie s¹ w³aociwie bytami, s¹ one energi¹ i ruchem, ci¹g³ym stawaniem siê i zapadaniem w nicoœœ” Wywód ten prowadzi go z kolei do nastêpuj¹cej konstatacji: „Garboe ukazuje œwiat bez transcendencji. Jego katastroficzne i nihilistyczne wizjonerstwo ma swoje Źród³o w monistycznym materializmie, w spojrzeniu na œwiat poprzez zwi¹zki ca³oociowe, niegdysiejsz¹ prajednoœœ, chaos stawania siê i determinizmu. W p³aszczyŹnie poetyckiej rodzi to w efekcie nawi¹zanie do tradycji mitu „przymierza z ziemi¹”, odrodzenia metafizyki ziemi. Ale Garboe inaczej niŹ poeci Drugiej Awangardy kształtuje poetyckie sensory. Tworzy obrazy z „pogranicza bytu” i przemawia g³osem skazanego. Nie poszukuje ocalenia.”

Potwierdzeñ tak zdefiniowanej filozofii Źycia znaleŹæ moŹemy w tej poezji wiele.

*Wszystko siê przesypuje
od wtedy do nigdy potem.
Nawet sob¹ w sobie
nawarstwiamy siê w nie to.
Poznajmy siê, zachêca nasz nasza postaa
która niby jeszcze jest,
a juŹ nie jest -
bez siebie coraz bardziej.*

(„Niejedno” – Nikt nie jest bezpieczny)

W innym wierszu poeta stwierdzi:

*Wszystko umiera. Najpierw miejsce,
w którym siê cz³owiek urodzi³,
potem rêce babki, ptak i kamieñ.*

(„Jeszcze wczoraj tu byli” – Nikt nie jest bezpieczny)

Stanis³aw Garboe rzeczywiœcie pyta: „Jakœe uwierzya w siebie/ nie wyodrêbnionego od innych struktur/ absurdalnie zamierzcz³ych, gdy sypie siê/ pustynia naszych w³asn³ych dziejów?”, by w tym samym wierszu („Ery na obrotowej scenie”) dodaæ iŹ „Niedorzeczne rzeki i niedoludzka ludnoœœ/ s¹ równie umowne jak sen, jak zorza polarna/ jak dalekie echo”. Osobiœcie jednak ba³bym siê przypisywaæ poecie postawy nihilistycznej. Nihilizm oznacza bowiem odrzucenie wszelkich wartoœci, norm i zasad oraz praw Źycia zbiorowego i jednostkowego, a przecieŹ poeta w swym sceptycyzmie i goryczy zdecydowanie nie idzie tak daleko. W wierszu „Rewaloryzacja” (z tomu *Bez poczucia pos³annictwa*) stwierdzi wprost:

*Wszystko ulega przewartoœciowaniu.
A to jeszcze jeden powód wiêcej,
aby stoj¹c na przyk³ad przy sarkofagu
- rozmawiaæ z nim w cztery oczy
tylko przez rozpiêtoœœ daty.
Ukochaliœmy w koñcu to dotykanie umar³ych,
ufaj¹c im bardziej niŹ w³asnej autonomii.
Wci¹Ź zaci¹gamy u nich d³ugi,
zw³aszcza gdy juŹ nie wiemy,
gdzie siê podziaæ*

A jeŹeli, mimo Heraklitejskiej p³ynnoœci wszechrzeczy, podmiot tej poezji dialog z histori¹ traktuje jako jeden z imperatywów moralnych, trudno by³oby równieŹ uzasadniaæ postawion¹ przez Stanis³awa Nyczaja teŹ, że poezja ta mówi, iŹ „tkwimy w sid³ach pandeterminizmu”.

Podmiot wiersza „Trudno oddzielaæ siê od okolicnoœci” powtarza za Eliotem: „Jesteœmy czêœci¹, która musi udawaæ ca³oœœ”. Równocześnie odwo³uje siê do stwierdzenia Sartra, że „Ci¹gle narusza siê prawdê”, bêd¹c œwiadomym, iŹ „dochodzenie do prawdy/ koñczy siê zawsze na zdobyciu wiedzy/ o w³asn³ych ograniczeniach”. Owe stwierdzenia i przywo³ania informuj¹ nas jednoznacznie, że nie tyle o nihilizm tu chodzi, co raczej o poczucie pokory wobec fenomenu œwiata, w którym cz³owiekowi przysz³o Źyæ. To w³aœnie tajemniczoœœ i nieprzenikalne dla ludzkiego umys³u regu³y œwiata natury wykraczaj¹cej poza ziemsk¹ cywilizacjê, nakazuj¹ podmiotowi tych wierszy przyjêcie postawy g³êbokiego podziwu i respektu. Jej pochodn¹ jest autoironia, nieustanne poddawanie ludzkich dokonañ bezlitosnej weryfikacji. Postrzega to zreszt¹ Nowakowski, który w pewnym momencie stwierdza, że poeta „Stawiaj¹c kosmos ponad histori¹ – staje siê ironist¹. Ocaleniem dla niego jest spokój. Ch³odny spokój rozpoznania ludzkiej kondycji, spojrzenie na d¹Źenia ludzkie, zwyciêstwa b¹d¹ klêski na tle kosmicznej przemiany materii”.

MoŹe najsilniej postawa ta zarysowuje siê wówczas, gdy Garboe kreœli militarny wymiar ludzkich dziejów. W tym momencie ironia nasila siê, przechodz¹c w przesycon¹ sarkazmem groteskê. Znakomit¹ tego ilustracj¹ jest œwietny poetycko wiersz „Wojna to zbyt powaŹna rzecz” z tomu *Bez poczucia pos³annictwa*. Ukazuj¹c w nim bezmiar ludzkiego szaleñstwa uzasadnianego pos³uszn¹ ideologi¹, dochodzi do wniosku, że:

*Na pewno mia³ racjê stary Clemenceau,
gdy mówi³, że wojna to zbyt powaŹna rzecz,
Źeby powierzaæ j¹ wojskowym.*

Jeœli przytoczony wiersz uzasadnia teŹ, że poeta stawia kosmos ponad historiê, to z pewnoœci¹ pozwała teŹ stwierdzaæ, że historiê tê rozumie niezwykle przenikliwie i wie o niej sporo. To waŹna konstatacja. MoŹe siê bowiem okazaæ, że dystans, z jakim poezja ta mówi o stanowi¹cej przedmiot dumy cz³o-

wieka – cywilizacji, wynika między innymi z tragicznych doświadczeń, które stały się jego udziałem. Zwróćmy uwagę na pewien szczegół biograficzny. Poeta urodził się w 1920 roku, a więc jest przedstawicielem pokolenia Różewicza (1921), Borowskiego (1922), Szymborskiej (1923) i Herberta (1924). Przez więc świadomie największą hekatombę XX wieku, jak była II wojna światowa z jej budzącą groźbę technologii masowej śmierci i ludobójstwem. W tym kontekście zrozumiałą staje się obecność w *Wyborze poezji* Garbosia wielu wierszy nawiązujących do tamtych, wciąż żywych w pamięci i wyobraźni współczesnych tragicznych wydarzeń. We „Wspomnieniu wrzeźnia” poeta napisze:

*Skończy się wrzesień, jakby nie tegoroczny,
ale tamten, bombami rozkołysany o awicie.
Skrzypiały dawne kółka, szczekały byłe psy.
Wojenne sceny w przydrożnych rowach.
Szosy pełne brzęku podków i krzyku ludzi
obdzieranych ze snów.
Nazbyt wiele ciemnie się czasu przeszłego,
wyschniętego na zwałonym pniu.
Cóż wam opowiem o sobie tamtym,
nakładaj cym na ramiona paszcz,
w którego kieszeniach nie było
księżeczki wojskowej.
Cóż wam powiem o sobie dzisiejszym, którego
nadal tak morderczo ściga nadwiślański
krajobraz bledzący osi ojczyzny?*

Jeszcze dramatyczniej brzmi wersy utworu „Przestrzelone Jasne Góry”:

*Zbroczeni echami wbijamy je sobie w usta
jak nieutulone granaty,
a potem sztandary przypinamy wprost do krwi
i spluwamy w garście.
Reduta wciąż ta sama,
ciężko pada ostatni batalion
rozdarty na wietrze!
Tak. To jest wprawdzie nasz kraj,
nasza Polska, otoczona zewsząd
Krzysztofami Kamilami Baczyńskimi
jak żarzący kor.*

Upływ czasu srogodzi dawną traumę, ale nie pozwala zapomnieć. Ta trwa w nas i daje o sobie znać w najmniej spodziewanym momencie, tak na przykład jak w wierszu „Reminiscencja” z tomu *Nieuniknione zachód*:

*W dzióbku czajnika sapie lokomotywa
wjeżdżająca na stację
obstawioną przez żandarmów.
Z takiego pociągu wyskoczył
kiedyś w biegu. W siednich przedziałach
buszowali Niemcy, zrzucając pakunki
z półek i łepe ciosy rozdają
na prawo i lewo (...)*

*Na szczęście najgorsze minęło.
Czajnik się uspokoił i, acz niechętnie,
był znowu czajnikiem.*

Mnożę przykłady, które mają pokazać, że źródłem ciemnej tonacji wierszy Garbosia jest nie tylko – choć jest na pewno – przywołany przez Nowakowskiego „monistyczny materializm”, ale również racjonalny ogląd wielkiej destrukcji, której twórcą i realizatorem jest zadufany w siebie swego intelektu Człowiek.

Podmiot liryczny tej poezji nie ma zudzeń. Wie, że świat jest nieustannym przemiennym ruchem życia i śmierci, i że „Wszystko może nas zaskoczyć/ Więc wciąż oczekujemy najgorszego./ Z tamtym światem walka/ cięgle nierówna” („Niepokój” – z tomu *Gdy pogoń staje się ucieczką*). Podobnych w tonacji obrazów znajdziemy w dorobku Garbosia wiele.

Równocześnie jednak poeta jest wyculony na sensualną urodę świata. Pisze o wszechobecnej śmierci, ale nie pomija różnorodnych przejawów życia. Świadczy o tym między innymi jeden z najpiękniejszych w moim przeświadczeniu wierszy o Bożym Narodzeniu, jaki udało mi się kiedykolwiek przeczytać w literaturze polskiej. Przynajmniej w tym miejscu jego ostatni fragment:

*Nad ranem wysoka, katedralna noc
mrozem trzaskająca okrutnie wysmukle,
gdy na zboczach po siarczastej pasterce
dźwięki lute aniołów nabijają na sople.
A Gwiazda Betlejemską cięgle szła przodem,
a za nią trzej królowie pchali przez lód na Wiatle
pełne sanie Bogu ducha winnych ryb.*

(„Boże Narodzenie” – *Nieuniknione zachód*)

Nie mniej sugestywnie też o bezwzględnie ciemnej tonacji poezji Garbosia podważa zacerpnięty z tego samego tomu wiersz „Kogut”. Jego witalny optymizm kojarzy się zdecydowanie bardziej z emanującym optymizmem i radością życia wczesnym Wierzyńskim niż mroczną filozofią spod znaku Kierkegarda, Sartra czy Camusa:

*Do boju wybiegł
z obnażonym dziobem
barwny kirasjer
albo huzar (...)*

*To ty wprawdzie awity za złote grzywy
z gardeł wydzierasz smokom,
zakłóte promienie
rozbryzgujesz podwórkom.*

